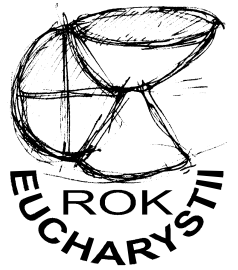


# Po górach, dolinach...



## Informator parafialny



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 19 (570) 8 maja 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: [redakcja.pgd@poczta.onet.pl](mailto:redakcja.pgd@poczta.onet.pl)

### WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE

Z Ewangelii dowiadujemy się, że Jezus po zmartwychwstaniu nie jest już stale ze swoimi uczniami.

Zjawia się im tylko od czasu do czasu. Przyzwyczajają ich do chwili, w której zamierza ich opuścić.

Jeśli już rozstawaliśmy się z kimkolwiek, kogo bardzo kochaliśmy (przy łożu śmierci, na stacji, na lotnisku czy przystani), zrozumiemy, domyślimy się, jak czuli się apostołowie, kiedy obłok zasłonił Jezusa, gdy odchodził od nich do nieba. Wiemy przecież, kim był dla nich.

Jedynie przy Nim czuli swą ważność: On był ośrodkiem, sensem ich życia.

Dla Niego, najlepszego ze wszystkich Przyjaciela, pozostawili dom, żony, rodziców - wszystko.

Mistrz, który umywał im nogi, stopniowo zabierał im wszystko, a oni z miłości do Niego wdzięcznie i chętnie pozbywali się każdej osoby i rzeczy. Teraz mają wyrzec się i Jego samego - Jego widzialnej obecności...

Nie będą słuchać Jego słów, które rozgrzewały serca. Nie zobaczą Go, jak zbliża się do nich po morzu. Zostaną sami.

Kiedy zbiorą się razem, na próżno będą czekać. Nie przyjdzie przez zamknięte drzwi i nie stanie pomiędzy nimi. A czy w ogóle można zapomnieć o tych trzech wspianiałych latach, które z Nim przeżyli?

Gdybyśmy byli na ich miejscu i tak kochali Jezusa, gdybyśmy dla Niego wszystko opuścili i tyle swoich planów na Nim budowali...

Zdumiewa nas jednak, że apostołowie wbrew temu wszystkiemu wracali z pożegnania w bardzo dobrym nastroju. Z pewnością nie dlatego, by po drodze zalali gdzieś swój smutek.

Ich radość można wyjaśnić tylko tym, że wydarzenie zrozumieli dogłębnie, a Jego słowom: „Ja jestem z wami aż do skończenia świata” - szczerze wierzyli. Jezus był więc i dalej z nimi.

Oddzielał ich od Niego obłok niewidzialności, którym się otoczył i w którym się uniósł.

Oni jednak w Niego, jako stale obecnego, nie tylko rzeczywiście wierzyli, ale Go także doświadczali.

„A Pan im pomagał - pisze ewangelista - i potwierdzał ich nauczanie cudami.”

Rozstanie to ponadto było i wyróżnieniem. Uważał ich za dojrzałych, pozostawił im inicjatywę, pozwalał im działać zamiast siebie, ufał im.

W tym Jego wniebowstąpieniu mieli także dowód i potwierdzenie tego, co im wcześniej powiedział: „Idę przygotować wam miejsce...” Przez ten czas nie będziemy się widywać twarzą w twarz, będziecie jednak mieli jako Pocieszyciela mojego Ducha, którego wam pošlę.

To wszystko nappełniło ich tak wielkim szczęściem, że nie raniła ich ta druga chwila, w której żegnali się wzajemnie ze sobą, aby po całym świecie rozgłaszać Dobrą Nowinę, chociaż byli dla siebie jak bracia, byli sobie tak bardzo bliscy.

Czynnym mało znaczącym było dla nich i to, kiedy później rozłączyli się sami ze sobą - ze swoim życiem. Przecież myśleli o tym, że znowu spotkają się ze swoim Nauczycielem, Przyjacielem, ze swoim Jezusem.

My tak często czujemy się przerażeni, osamotnieni, nie dosyć kochani, zmęczeni, zdeprymowani...

Jedna dobra rada: Nauczmy się i my razem z apostołami spoglądać w niebo, a wówczas ziemia w naszych oczach powoli zacznie tracić swoją siłę przyciągania.

Ks. Andrzej

### LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Dz 1,1-11

Psalms: Ps 47,2-3.6-9

II czytanie: Ef 1,17-23

Ewangelia: Mt 28,16-20

**Zbliża się uroczystość bierzmowania****O sakramencie bierzmowania**

**BIERZMOWANIE** - jest sakramentem, przez który Chrystus użycza umocnienia w łasce oraz darów Ducha Świętego, by chrześcijanin śmiało wyznawał swą wiarę, bronił jej i według niej żył. Nazywane jest często sakramentem młodości. Jest to bowiem przede wszystkim sakrament tych, którzy zostali już ochrzczeni jako dzieci, a teraz, gdy doszli do pełnej świadomości, gdy są w stanie decydować o swoim dalszym życiu, wyznają, że chcą wziąć Chrystusa za swojego Pana, Mistrza, Nauczyciela i Brata.

Dojrzewający człowiek zdaje sobie już bowiem sprawę, że w jego rękach leży przyszłość świata, tego najbliższego, jakim jest dom, rodzina, szkoła, koledzy, ale również świata w szerokim znaczeniu, jakim jest ojczyzna, a wreszcie cała ludzkość. Zwłaszcza zło, krzywdy, niesprawiedliwości, wyzysk człowieka, nieuczciwe manipulowanie nim, okłamywanie go są dla niego sprawami, do których musi się ustosunkować.

Tak więc bierzmowanie stanowi nie tylko opowiedzenie się za Chrystusem, jak to ma miejsce w sakramencie chrztu, ale jest krokiem dalej. To decyzja budowania świata według Chrystusowego prawa miłości i prawdy, podjęcie roli głosiciela Chrystusa.

Sakramentu bierzmowania udziela się najczęściej w czasie Mszy św., bowiem Eucharystia ma być dla bierzmowanego źródłem siły, aby mógł wypełnić swoje powołanie na apostoła Chrystusa. Prawo udzielania sakramentu bierzmowania przysługuje w zasadzie biskupowi, ale gdy go nie ma, lub istnieją jakieś obiektywne trudności, może go udzielić również specjalnie upoważniony kapłan.

Bierzmowanie nazywane jest też sakramentem Ducha Świętego. Choć działa On we wszystkich sakramentach, to tu w szczególnie sposób ujawnia się Jego moc uświęcająca i umacniająca chrześcijanina w służbie innym ludziom, w wiązaniu ich w społeczność Kościoła. Duch Święty obdarza każdego bierzmowanego swoimi darami.

Sakrament bierzmowania poprzedzają modlitwy biskupa, z których ostatnia brzmi: *„Boże wszechmogący, Ojczy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który odrodziłeś te sługi swoje z wody i Ducha Świętego Pocieszyciela; daj im ducha mądrości i rozumu, ducha rady i męstwa, ducha umiejętności i pobożności i napełnij ich duchem bojaźni Twojej, przez Chrystusa Pana naszego”*. O tych darach mówił prorok Izaiasz. Biskup nakłada następnie bierzmowanemu ręce na głowę jako symbol przekazania Ducha Świętego. Z kolei ma miejsce akt istotny dla sakramentu: biskup namaszcza bierzmowanego krzyżem świętym, czyli olejem zmieszonym z balsamem, a poświęconym w czasie obrzędów wielkoczwartkowych. Olej jest symbolem uzdrowienia życia, błogosławieństwa, nadto symbolem poświęcenia się Bogu, oddania się na Jego własność. Biskup kreśli krzyżem znak krzyża na czole bierzmowanego mówiąc: *„Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”*. Obrzęd kończy się słowami: *„Pokój z tobą”*.

Po bierzmowaniu następuje dalszy ciąg Mszy św. rozpoczynający się od modlitwy powszechnej. Kolejne jej wezwania nawiązują do udzielonego przed chwilą sakramentu: *„Módlmy się za bierzmowanych, którzy zostali umocnieni darem Ducha Świętego, aby ugruntowani w wierze i miłości, dawali Chrystusowi świadectwo swoim życiem”*; *„Za Kościół Boży, aby zgromadzony przez Ducha Świętego, wzrastał i rozwijał się w jednej wierze i miłości aż do przyjścia Chrystusa”*; *„Módlmy się za całą ludzkość, aby wszyscy... szukali królestwa Bożego, które jest pokojem i radością w Duchu Świętym”*. Modlitwa końcowa streszcza wszystkie wezwania: *„Boże, który swoim Apostołom dałeś Ducha Świętego i chciałeś, aby oni oraz ich następcy udzielali Go innym wiernym, wysłuchaj łaskawie naszej modlitwy i działaj w sercach wiernych, podobnie jak w początkach głoszenia Ewangelii”*.

Bierzmowaniu towarzyszą świadkowie, a przynajmniej jeden świadek - na podobieństwo rodziców chrzestnych. Mają oni pomagać w dorastaniu do chrześcijaństwa młodego człowieka. W czasie obrzędu namaszczenia świadek stojący z tyłu kładzie rękę na ramieniu bierzmowanego. Każdy bierzmowany przyjmuje sobie imię - podobnie jak to ma miejsce w czasie chrztu świętego. Wybiera sobie patrona, który będzie mu świecił przykładem życia wyznawcy Chrystusa, którego w szczególnie sposób chciałby naśladować.

*(za tydzień dokończenie)*

Dalszy ciąg cyklu „Nad myślą Jana Pawła II” autorstwa dra Marka Rembierza ukaże się w kolejnych numerach gazетки.

**Księżę Proboszczu!****Z okazji 55 urodzin**

**oprócz tych tradycyjnych -  
dobrego zdrowia, szczęścia  
i Bożego błogosławieństwa -  
przyjmij także**

**serdeczne i szczerze życzenia  
wyrażone słowami św. Franciszka:**

abyś kochał tam, gdzie się nienawidzi;  
przebaczal tam, gdzie się znieważa;  
jednoczył tam, gdzie kłótnia;  
mówił prawdę tam, gdzie błądzą;  
przynosił wiarę tam, gdzie grozi zwątpienie;  
budził nadzieję tam, gdzie dręczy rozpacz;  
zapalił światło tam, gdzie panuje ciemność;  
obdarzał radością tam, gdzie mieszka troska.

*W imieniu całej Wspólnoty Parafialnej  
redakcja „Po górach, dolinach...”*

Zapraszamy wszystkich parafian na urodzinową mszę św. dziękczynno-błagalną w intencji Ks. Proboszcza w poniedziałek o godz. 18.00.

## Skarb rodziny

### Metamorfoza

Stają się coraz wyższe i to w wielu dziedzinach życia. Domagają się od ludzi trudu i zaangażowania, aby mogli im sprostać. Są niczym poprzeczka zawieszona na określonej wysokości w lekkoatletyce. Nad nimi chcemy się pochylić w tym rozważaniu. Mowa o wymaganiach.

W rodzinie każdy z jej członków posiada swoje obowiązki i określone zadania. Jeśli wszyscy domownicy są ich świadomi, to wówczas panuje zwykle harmonia i porządek we wzajemnych relacjach. Codziennosc jest utkana z wykonywania tych zwykłych zadań. Czasami pojawia się w ludziach chęć dokonania czegoś wielkiego, niezwykłego i czasem niektórzy mają okazję stanięcia w sytuacji, która domaga się wykonania czynu bohaterstwa i wielkiej odwagi. Jednak prócz takiej nadzwyczajnej formy, istnieje także druga forma bohaterstwa, bardzo zwyczajna a poprzez to trudna do zauważenia. Często mówiła o niej Matka Teresa z Kalkuty wskazując, że prawdziwa miłość polega na spełnianiu zwykłych obowiązków z wielką miłością, jak na przykład podanie drugiemu człowiekowi z sercem szklanki herbaty... Sam gest jest bardzo prosty, ale włożenie w niego odrobiny ciepła może uczynić go nadzwyczajnym.

Przeciwieństwem takiej postawy jest to, co często można zobaczyć w rodzinnym gronie, a jest to postawa, w której jeden człowiek posiada wielką listę wymagań wobec pozostałych domowników. Jeśli nie są one spełniane pojawia się frustracja, żal i gniew. Jakże łatwo jest wymagać od innych, uważać się jako słońce, wokół którego muszą krążyć pozostali... Ale na takim ustawieniu nie zbuduje się szczęśliwego domu, ponieważ szczęście nie na tym polega! Od czego więc należy zacząć?

Z pomocą przychodzi Jan Paweł II, który doskonale znał odpowiedź na to pytanie i choć słowa Jego rady zostały skierowane do młodzieży, to znajdują zastosowanie także w tej sytuacji. „Musicie od siebie wymagać, nawet jeśli inni od Was nie wymagają”

„Od siebie”- to pierwsze ważne odkrycie. Ten kto chce zmienić świat, zmienić swój dom, zmienić cokolwiek musi zacząć od samego siebie. Jak długo człowiek stoi z listą wymagań wobec drugiego, tak długo zmiana sytuacji pozostaje tylko marzeniem. Można przejść przez życie wymagając wiele od innych, a od siebie mało albo nawet nic! Ta droga prowadzi jednak donikąd. Karol Wojtyła od młodości był wobec siebie bardzo wymagający; te wymagania i konsekwencja w ich realizacji zaowocowały tak wielką osobowością, że jeszcze przez wiele lat ludzie będą czerpać z jej bogactwa!

„Wymagać”- to stawiać sobie stale poprzeczkę konkretnych wymagań. Bez nich i ich realizacji nie ma mowy o rozwoju człowieka. Każdy dzień to nowa szansa, aby te wymagania zamienić w konkretny czyn. Może być nawet niewielki ale jakże potrzebny.

„Nawet gdyby inni od was nie wymagali”- czasami najbliżsi mogą nie wykazywać większego zainteresowania by razem budować wspólnotę lepszego domu. Ale wtedy warto samemu podjąć ten trud. Warto ciągle się starać i nie ustawać, bo tylko wówczas przemiana tego, na czym nam naprawdę zależy, staje się kwestią czasu.

Ks. Zbigniew Zachorek

*"Nigdy ja ciebie, ludu, nie rzuciła,  
Nigdy ci mego nie odjęła lica,  
Jam - po dawnemu - moc twoja i siła  
Bogurodzica"*  
(Maria Konopnicka)

## Fatimska Pani w Ustroniu

Trzynastego maja przypada rocznica pierwszego objawienia się w Maryi w portugalskiej Fatimie.

Objawienia te stały się ważnym elementem historii minionego wieku, pod koniec którego została ogłoszona tak zwana trzecia tajemnica. Rocznice fatimskich objawień obchodzimy również w naszej Parafii. Od maja do października każdego trzynastego dnia miesiąca gromadzimy się o godz. 19.30 w kościele na modlitwie różańcowej, Nieszporach, Apelu Jasnogórskim, celebracji Eucharystii a potem idziemy z figurą Fatimskiej Pani w procesji świateł dookoła kościoła.

Pragniemy czcić Boga przez Maryję a Jej powierzać nasze życie. Przychodzimy w fatimski wieczór, by spotkać się z Matką i doświadczyć Jej macierzyńskiej miłości. Jak woń kadzidła wznosi się modlitwa ku niebu, a w niej zawarte są nasze prośby o... szczęśliwą operację, o zdrowie dziecka, o zdanie egzaminu, o nawrócenie, o znalezienie pracy, o zgodę w rodzinie, o ratowanie z alkoholizmu, o pomoc w trudnej sytuacji życiowej, itd...

Każda z tych próśb kryje serce człowieka, który w modlitwie szuka pomocnika i wierzy, że Matka Boża pomocy nie odmówi. Już sama możliwość wołania o pomoc do kogoś, kto mnie słucha, kto dla mnie ma czas, dla kogo jestem drogi, jest wielką wartością. Doświadczenie zaś pomocy pozwala zachować pokój w sytuacjach nawet najbardziej skomplikowanych i trudnych. Ta modlitwa trafia w serce Matki. Wprawdzie nie dysponuje Ona wszechmocą, ale przez wstawiennictwo u Syna, wyprasza błogosławieństwo dla swoich dzieci. Wszystko wskazuje na to, że sam Bóg chciał objawić swoją miłość przez serce Matki i uczynił to doskonale przez serce Matki swojego Syna. Co więcej, dał Jej klucze do wielu łask i może Ona nimi szafować zgodnie z miłością, jaka wypełnia Jej serce.

13 maja rozpoczniemy 10 rok czuwań.

Przypomnijmy sobie, że figura została przywieziona przez naszych parafian-pielgrzymów z Fatimy 9 maja 1996 r. i już 13 maja odbyło się pierwsze czuwanie.

Niech ten majowy wieczór będzie dla nas wielkim duchowym przeżyciem a Pani Fatimska, Matką naszych nowych nadziei. Ta, która nigdy nie straciła wiary i ufności, chce nas nauczyć tej samej postawy. Ona przynosi nam Chrystusa i prowadzi do Eucharystii, w której najpełniej stajemy się uczestnikami Chrystusowego Zmartwychwstania. Zapraszamy do udziału w tegorocznych czuwaniach; szczególnie tych, którzy jeszcze nie byli.

Barbara Langhammer

## Gawęda z przyrodą w tle -

### Wiosenne radości i smutki.

Lubię przyglądać się ptakom na Wiśle. Samotny łabędź zakołował nade mną i usiadł na wodzie. Jego lot jest ciężki, słychać poświszt skrzydeł w locie, ląduje równie ciężko jak leci. Za to na wodzie, kiedy z wdziękiem pochyli głowę, postawi skrzydła i popłynie - wygląda uroczo. Nadziwić się nie mogę tej metamorfozie.

Wpatrzona w łabędzia odpytam myślą w muzyczno-baletowe klimaty. Przed oczami przesuwają się lekkie jak piórko tancerki z Jeziora Łabędziego Czajkowskiego a zaraz potem przypominają się letnie spotkania z łabędziem na mazurskim jeziorze. Nazwaliśmy go łabędziem - żebrakiem. Wyczuwał ludzi nawet o zmroku na drugim brzegu i płynął w ich kierunku z nadzieją na poczęstunek. Jeśli poczęstunku nie otrzymywał złościł się, gderał, zrzędził i odpywał. Majestatycznie, dostojnie, z klasą właściwą tylko łabędziom.

Rozglądam się wypatrując innych wodnych stworzeń. Kaczki głośnie, rozdarte jak to kaczki, popłynęły nurtem rzeki. Niechcący wypłoszyłam czaplę. Szybko pewnie nie wróci. Czaplę jakby mimochodem prezentuje swój czapli wdzięk. Kiedy stoi na jednej nodze, wyrzuca głowę w górę, wygląda równie uroczo jak łabędź. Niestety, jest bardziej płochliwa i trudniej z nią pobyć sam na sam. Szybko wyczuwa intruza i odlatuje w poszukiwaniu ustronniejszych zakątków.

Zimą, spacerując wzdłuż Wisły, obserwowałam nieduże, szybkie, zwinne, na pierwszy rzut oka podobne do kosów, pluszcze. W odróżnieniu od kosów pluszcze są ptakami wyłącznie nadwodnymi. Zapamiętałam nurkują w lodowatej wodzie, skaczą po kamieniach, po lodowych krach, penetrują rzeczne wody w poszukiwaniu pożywienia. Zdążyły już odlecieć w chłodniejsze regiony.

Obserwacja zwyczajów ptasich jest bardzo pouczająca. Nieznane gatunki odnajduję w atlasie, dowiadując się przy okazji wiele ciekawych informacji. O ich wyglądzie, porach przylotów, odlotów, sposobach budowania gniazd, składaniu jaj czy wychowywaniu piskląt.

Cierpliwości wymagają obserwacje ptasich rodzin w czasie wychowywania potomstwa. Po okresie głośnych godów ptaki stają się bardziej dyskretne, stosują kamuflaż, by gniazdo nie zostało odkryte, aby spokojnie mogły odchowić dzieci.

Ptakom, niestety, również przydarzają się tragedie. Podejrzewam, że tej wiosny było ich więcej niż w poprzednich latach. Na ten przykład nie widzę, nie słyszę czajki, która przyleciała dość wcześnie, a którą zaskoczył śnieg i mróz. Nie słyszę również drozda-śpiewaka, który podobnie jak czajka musiał zmierzyć się z powracającą zimą. Jest mi przykro, gdy nie słyszę ich nawoływań, śpiewu, charakterystycznego lotu. Inny drozd-śpiewak przetrwał i urozmaiconym trelem nawołuje ze szczytu drzewa.

Wyzwaniem dla ptaków są nie tylko niesprzyjające warunki pogodowe. Przyczyną ptasich problemów, życiowych problemów, bywa niestety człowiek - istota rozumna. Dwukrotnie w odstępie kilku dni widziałam kulejącego bażanta z wyrwanym ogonem. Jeśli ptak zbyt zbliża się do siedzib ludzkich, nie ucieka bo nie ma siły, to jest chory lub zdesperowany. Taki ptak lub zwierzę najczęściej potrzebuje pomocy. A udzielić jej

czyli najpierw złapać, nie robiąc mu krzywdy, nie jest łatwo. Zastanawiam się, czy dla kilku piór warto być tak bezmyślnym.

Święty Franciszku, jakże dalekie jest nam Twoje postępowanie, jakże często zapominamy, że powinniśmy chronić naszych braci mniejszych.

Nie chcę pozostawiać gawędy i czytelnika z tą ostatnią pesymistyczną myślą, zwłaszcza, że wokoło wszystko rozwija się, kwitnie, śpiewa, słowem tętni życiem. Dlatego załączam krótki wierszyk o kosie, który konkuruje w śpiewie ze wspaniałym drozdem-śpiewakiem i pocieszenie kłaskającym szpakiem na sąsiedowym, starym kasztanie.

Na najwyższym drzewie  
co rano przysiadł  
gdy noc na wschodzie blednie  
a świt przez okno wpada

Zaczyna zachrypłym tonem  
strojąc struny przez moment  
by wreszcie w porannej ciszy  
rozpocząć codzienną pieśń

Długo leci melodia  
w majowy chłodny rano  
wtórują mu inne ptaki  
trel czysto i dźwięcznie brzmi.

Barbara Górnio

## W każdym położeniu dziękuję

(Tes 5,18)

Za to, że pozwoliłeś mi błądzić  
dziękuję Ci Panie.

Za to, że upadłam tak nisko, że tylko Ty  
mogłeś mnie podźwignąć  
dziękuję Ci Panie.

Za to, że tak mocno doświadczyłam swej grzeszności,  
że tylko u Ciebie mogłam znaleźć oparcie  
dziękuję Ci Panie.

Za to, że jestem tak słaba,  
że nie potrafię zrobić bez Ciebie nawet kroku  
dziękuję Ci Panie.

Za to, że pomogłeś mi dźwignąć się z mojego upadku  
dziękuję Ci Panie.

Za to, że dałeś mi całkiem nowe życie w Tobie  
dziękuję Ci Panie.

Za to, że duszę moją załatałeś szczęściem Twojej obecności  
dziękuję Ci Panie.

Trzymaj mnie teraz mocno  
i nie wypuszczaj nawet na chwilę,  
bo jestem jak załęcznione dziecko,  
niezdolne do niczego bez Twojej pomocy.

Pozwól mi pozostać dzieckiem,  
bo nie chcę „dorostości”,  
w której musiałabym liczyć tylko na własne siły.

Za moją nędzę i lęk  
dziękuję Ci Panie.

Agata

## Z życia parafii

• W sobotę, 30 kwietnia odbyła się, przełożona z soboty przed Niedzielą Palmową, pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej pod opieką duchową Księdza Proboszcza.

• W niedzielę, 1 maja, składaliśmy ofiary na budowę Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie.

Przy drzwiach kościelnych członkowie Koła Przyjaciół Radia Maryja kolektowali na rzecz telewizji „Trwam” i Radia Maryja.

• Od poniedziałku do środy, w ramach tzw. *dni krzyżowych*, odbywały się procesje do krzyży - przy kościele, na ul. Konopnickiej i Krzywej - ze śpiewem *Litanii do Wszystkich Świętych* i modlitwami o urodzaje i Boże błogosławieństwo dla każdej ludzkiej pracy.

• We wtorek, 3 maja, o godz. 9.00 ks. prob. Antoni Sapota przewodniczył mszy św. w intencji Ojczyzny. Witając zebranych w kościele powiedział, że 3 Maja to ten szczególny dzień, w czasie którego przywołujemy na pamięć Konstytucję, uważaną za najbardziej demokratyczną. To także dzień, w którym przypominamy Śluby Jana Kazimierza. W tym dniu wspominamy również pola bitewne w naszej Ojczyźnie i na całym świecie. Jest to również dzień tych wszystkich, którzy są poza Ojczyznę, którzy do niej tęsknią i bardzo ją kochają. Mówiąc o radości z posiadania Ojczyzny, Ks. Proboszcz zaprosił wszystkich do modlitwy o dobro i pomyślność naszego kraju.

Modlili się przedstawiciele władz miejskich z burmistrz Jolantą Krajewską-Gojny, radni, kombatanci, parafianie, bracia ewangelicy i przybyli do Ustronia goście. Obecne były poczty sztandarowe i grała orkiestra górnicza.

Słowo Boże wygłosił ks. Piotr Wowry z parafii ewangelicko-augsburskiej (drukujemy poniżej). Na zakończenie mszy św. zostało odśpiewane dziękczynne *Te Deum...* a potem dwie zwrotki pieśni *Boże coś Polskę...*

Większość z obecnych w kościele udała się pod Pomnik Pamięci Narodowej. Tam, po odśpiewaniu hymnu państwowego i wystąpieniu Pani Burmistrz, przystąpiono do składania kwiatów w hołdzie tym, którzy oddali życie za Ojczyznę. Jako pierwsi wiązanki położyli przedstawiciele władz miejskich a po nich księża - prob. Antoni Sapota i Piotr Wowry. Potem delegacje kombatantów, zakładów pracy, służb mundurowych i na koniec najmłodsi przedstawiciele miasta - dzieci i młodzież ustronńskich szkół. W tym roku delegacji szkolnych było wyjątkowo dużo. Kombatanci nagrodzili ich obecność brawami.

Na zakończenie uroczystości orkiestra odegrała Rotę.

• Tradycyjnie wielu Parafian pielgrzymowało do Hermanic, aby tam uczestniczyć w uroczystościach odpustowych ku czci Matki Bożej Królowej Polski. Pielgrzymkę prowadził ks. Andrzej Filapek. Liturgię uświetnił swoim śpiewem nasz chór „AVE”.

### Kazanie - ks. Piotr Wowry

*.../ Podstawą dzisiejszego kazania pragnę uczynić słowa z Ewangelii Mateusza (28, 16-20) - *Jedenastu zaś uczniów udało się do Galilei na górę, tam gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: «Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata».* (Biblia Tysiąclecia)*

Zaś Psalmista w Psalmie 33,12 tak powiada - *Błogosławiony naród, którego Bogiem jest Pan.*

Szanowni słuchacze. Siostry i bracia.

W życiu narodów zdarzają się różnego rodzaju wydarzenia, tak zresztą jak w życiu jednostki. Niektóre stanowią coś nadzwyczajnego, w sensie pozytywnym lub negatywnym, i zapi-

sują się na kartach historii niewymazalnymi głoskami. Inne padają w zapomnienie i bywają wymazywane bardzo szybko z pamięci.

W historii narodu polskiego również nie brak momentów, które na trwałe zapisały się w jego pamięci. Konstytucja 3 Maja. Zajmuje szczególne miejsce w świadomości narodowej Polaków już od momentu jej uchwalenia w 1791 roku. Jest symbolem wprowadzenia nowej jakości w polską myśl polityczną; symbolem chwilowego niestety zwycięstwa sił postępu ruchu patriotycznego nad sarmatyzmem i wstecznictwem. Trzeba jednak pamiętać, że podczas, gdy jeszcze trwały opracowywanie ostatecznej wersji projektu, sytuacja międzynarodowa zaczęła się gwałtownie kształtować na niekorzyść Polski. Polska znikła z mapy Europy. W każdym niemal podręczniku historycznym znaleźć można stwierdzenie, że przez cały okres porozbiorowych dziejów Polacy nie pogodzili się z utratą niepodległości i, że kolejne pokolenia podejmowały walkę o jej odzyskanie.

Ale o jaką Polskę walczone? Przypowieść Juliusza Słowackiego o tych, którzy szli krzycząc - *Polska, Polska, której Bóg z moźeszowego pokazał się krzaka, spojrzal na te krzyczące głosy i zapytał: jaka?* To pytanie można było wówczas odnieść do spraw terytorialnych - w jakich granicach miała się odrodzić przyszła Polska? Po dziesiątkach lat, kiedy dziś Polska jest krajem suwerennym, należącym od roku do wspólnoty europejskiej, też trzeba nam zadać to pytanie - jaka Polska?

To pytanie będzie się odnosić nie tyle do spraw terytorialnych, bo przecież zgromadzeni tu jesteśmy jako lud wierzący, i Pan Kościoła pyta nas - *jaka?* w sensie etyczno-moralnym. Marzy nam się wszystkim Polska bogata, zamożna, szanująca prawa. Szczytne to ideały. Wydaje nam się, że można je osiągnąć dość szybko i bez znacznego wysiłku. A tak naprawdę wszystko, co wielkie, częstokroć jest okupione potem, łzami a nawet krwią.

Galibardi, gdy walczył o zjednoczenie Włoch, tak kiedyś powiedział na wielkim zgromadzeniu młodych ludzi - *czy wiecie, co wam obiecuję? Głód i pragnienie, skwar, krwawe rany i śmierć za wolność. Kto pójdzie za mną?* I wtedy tysiące rąk, jak na komendę, wyciągnęło się w górę. Ci młodzi ludzie świadczyli, że gotowi są tę cenę zapłacić. Taka była komenda ofiarnych serc.

Podobnie dzieje się w Królestwie Bożym. *Kto chce iść za Mną?* I tu nie obejdzie się bez potu, łez i krwi. Nie ci, co szukają wygody, co boją się siebie coś poświęcić są twórcami wielkich wartości i nowego jutra. Ale ci ofiarni, zdolni do samozaparcia, nieugięci swym postanowieniem, którzy mają wiarę przenoszącą góry...

Takim był Jezus. I takich też uczniów potrzebował do pracy. Spośród wszystkich, z którymi się zetknął, wybrał tylko dwunastu. Ci uczniowie byli gotowi opuścić rodzinę, domy bo domem stał się ich świat. Wyrzekli się wszystkiego i dlatego byli wolni; nawet wolni od trwogi. Nie zawahali się stanąć przed królami, gdy trzeba było dawać świadectwo prawdziwe, bo nie mieli nic do stracenia, chyba że własne życie. W pracy nie ograniczyli się do własnego narodu zgodnie z otrzymanym rozkazem Jezusa niesienia Ewangelii całemu światu. Wyszli z kręgu zacieśnienia, z Galilei i Judei, gdyż entuzjazm dla sprawy Chrystusowej pogał ich w świat. Z Jerozolimy do Rzymu, do mędrców w Atenach i do rzemieślników Koryntu. We wszystkich religiach i naukach ówczesnych narodów nie było rzeczy lepszych nad te, które oni przynosili. Dawali to, czego nauczyli się w służbie dla Pana.

Siostry i bracia w Chrystusie Jezusie. Zadanie uczniom postawione jest zadaniem każdego chrześcijanina wszystkich czasów. Stąd wniosek, że Jezus szuka współpracowników również i dziś; i dziś tym bardziej ich potrzebuje, wobec rozszerzających się poglądów, że możliwe jest życie bez Boga. Bóg chce działać przez człowieka. Bo Chrystus nie ma rąk prócz naszych, aby móc wykonać swoją misję. On nie ma innych nóg prócz naszych, aby ludzi na Jego drogi popro-

## Największy cud świata

*Miłości się nie rozumie* - mówi matka odpowiadając na sugestię, że jej dziecko przystępujące do I Komunii Świętej jest za małe - *albo się kocha, albo nie. To nie jest kwestia zrozumienia Chrystusa, lecz miłości do Niego; a tej miłości uczy się dziecko od urodzenia, nie zaś od chwili przystąpienia do Komunii Świętej...*

Kościół Mariacki w Krakowie jest przepiękny. Gotyckie wnętrza, smukła, wznosząca się jak gdyby do samego nieba nawa główna, boczne kaplice ozdobione ornamentami, płaskorzeźby, które z drobiazgową dokładnością przedstawiają sceny biblijne. I wreszcie to, co najbardziej rzuca się w oczy zaraz po wejściu do kościoła - słynny ołtarz Wita Stwosza. Wspaniałe, zachwycające swoją wielkością i pięknem dzieło ludzkiego geniuszu. Tłumy ludzi przychodzą, aby go podziwiać.

A tymczasem tuż obok, w kaplicy, w której poza mną nie było prawie nikogo, największy cud świata, nieskończenie wspanialszy niż jakiegokolwiek dzieło uczynione ręką człowieka - Jezus Chrystus ukryty w Najświętszym Sakramencie - sam, zapomniany, jakby niepotrzebny...

Mamy maj i czas I Komunii Świętej. Znowu, jak co roku, kościoły zapełniają się dziewczynkami w śnieżnobiałych sukienkach i chłopcami mającymi na sobie pierwsze w swoim życiu garnitury. Dla kogo? Oczywiście dla Tego, który pragnie spotkać się z nimi i w Sakramencie Eucharystii wejść do ich serc, by zacząć budować w nich Nowe Życie - Życie Wiary. Oczywiście, że to wszystko dla Niego...

A jednak mam wątpliwości, kiedy słyszę o wystawnych przyjęciach i salach zamawianych na kilka lat wcześniej, kiedy widzę coraz to bardziej wyszukane kreacje, przy których błędą niektóre suknie ślubne, gdy dostrzegam smutek mieszący się z zazdrością w oczach dziewczynek mających biedniejszych rodziców. Patrząc na topniejącą z dnia na dzień liczbę dzieci i rodziców w kościele podczas Białego Tygodnia, słuchając jak dzieci licytują się między sobą, które dostało droższe i liczniejsze prezenty, staje mi przed oczyma tamta scena sprzed lat, z Kościoła Mariackiego...

Być może te dzieci są jeszcze za małe, aby właściwie pojąć, co się takiego dzieje, być może nie są w stanie zrozumieć, jak wielki to dar i jak wielka to miłość Chrystusa do nich. Być może... Ale jak powiedziała matka jednego z takich dzieci: *Miłości się nie rozumie. Albo się kocha, albo nie. To nie jest kwestia zrozumienia Chrystusa, lecz miłości do Niego; a tej miłości uczy się dziecko od urodzenia, nie zaś od chwili przystąpienia do Komunii Świętej. Miłość dziecka do Chrystusa wynika bowiem z miłości rodziców do Boga. W tym sakramencie dziecko zyskuje jedynie jakby nową „formę” miłości, ale kocha już wcześniej...*

Tak więc może problem nie leży w tym, że dzieci są zbyt małe, ale że nie wszyscy rodzice są dostatecznie dojrzałi...?

*Ks. Adam Sekściński - kapłan diec. katowickiej, autor cyklu artykułów „Liturgia - piękno i zakorzenienie” oraz „Hebraica” na portalu Wiara.pl, redaktor gazet parafialnych*

str. 5 ← wadzić. Chrystus nie ma innych warg prócz naszych, aby móc ludziom opowiadać o Nim. On nie ma pomocy prócz naszej pomocy, aby móc ludzi dla Niego pozyskać. To my jesteśmy jedyną „biblią”, którą społeczeństwo jeszcze czyta. My jesteśmy ostatnim „zwiastowaniem” spisanym w słowach i czynach. My wszyscy, którzy w imię Jego ochrzczenni; my - jako Jego współpracownicy, mamy sprawę przez Niego rozpoczętą dalej prowadzić. I to wezwanie skierowane jest do wszystkich chrześcijan bez wyjątku. Każdy ochrzczony należy do Chrystusa i jest zobowiązany dopomóc, aby Jego sprawy się rozwijały. Winniśmy sobie to uświadomić, gdyż każdy z nas żyje nie tylko w swojej rodzinie, jest członkiem swojej parafii, ale jest obserwowany przez otaczający go świat. Oczywiście, ta współpraca nie może ograniczać się tylko do kręgów kościelnych. Powinniśmy mieć oczy otwarte na wszystkie sprawy tego świata i Ojczyzny naszej. Nie może nam być obojętny los ludzi cierpiących, samotnych, uciskanych i ciemiężonych! Tak! Obecne czasy są wezwaniem naszego Boga do wierności, posłuszeństwa i naśladowania, do wypełnienia rozkazu Chrystusa Pana.

W odpowiedzi na to słowo ktoś może postawi pytanie - zapraszasz, rozkazujesz ale co chcesz mi dać? Jakie widoki przede mną roztaczasz?

Dla darów, jakimi On rozporządza nie ma ziemskiej miary. A ci, którzy tę miarę chcą stosować, nigdy Go nie rozumieją, nigdy też nie zdecydują się iść za Nim i wypełnić Jego rozkazy. Umilowani. Przykazania Boże są nam znane. Zna je nasz naród. Chcemy je uznać za powszechnie obowiązujące, a nade wszystko obowiązujące nas samych. Mamy wzór pięknego życia w Jezusie Chrystusie, którego naśladowcami być powinniśmy. Z Jego łaski chcemy czerpać życiodajne siły. Jeśli chcemy by poszczęściły się drogi nasze, żyjmy z Bogiem ucząc się przestrzegać wszystkiego, co przekazał nam Boży Syn. *Błogosławiony naród, którego Bogiem jest Pan. Amen.*

*Tekst nieautoryzowany. Barbara Langhammer*

## JUBILACI TYGODNIA

Stanisław Dobrzański  
Helena Kidoń  
Bożena Barczyk  
Maria Goryl  
Maria Wójcik  
Genowefa Ochędowski  
Helena Zawada  
Daniel Biały  
Izabela Krężel  
Zofia Studlik  
Teresa Wałach  
Andrzej Tarnówka  
Antonina Łagoda  
Halina Mateja  
Wanda Hładky  
Franciszek Czarnecki  
Jan Chwastek



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych oraz samych radosnych i spokojnych chwil na dalsze życie.

### „Po górach dolinach...”

**Redaguje kolegium:** Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.